

Starodawną potęgę śmierci, symbol władzy suwerennej, starannie pokrywa teraz administracja ciał i wyrachowane zarządzanie życiem.

Michel Foucault

/ZWIERCIADŁO CZASÓW

TEKST I FOTOGRAFIE: MARCIN PINIAK



Z pierwszej strony archiwalnego numeru jednej z darmowych londyńskich gazet spogląda na mnie martwe ciało bez skóry. Później spotykam te szare szklane oczy w tunelach metra, na banerach internetowych, w innych gazetach i wreszcie na bramkach przy wyjściu ze stacji North Greenwich. Piętnaście minut później jestem już wewnątrz kosmicznej kopuły O2 Arena, gdzie 24 października otwarto kolejną "Oryginalną wystawę prawdziwych ludzkich ciał - Body worlds".

Jej twórca i zarazem medialna wizytówka Gunther von Hagens o twarzy bladej i smutnej nazywa siebie artystą i jest jedną z bardziej kontrowersyjnych postaci ostatnich lat. W roku 1977 roku opracował unikalną i nowatorską metodę preparowania zwłok zwaną plastynacją, co z kolei dało mu możliwość przekwalifikowania się z roli lekarza i patologa na twórcę, którego dzieła obejrzało na świecie, jak podają organizatorzy, już ponad 26 milionów ludzi.

Liczba ta oznacza, że cykl wystaw Body Worlds ustanowił rekord wszechczasów pod względem frekwencji podczas publicznych ekspozycji. Podczas pierwszego miesiąca trwania wystawy w Monachium przyszło pół miliona ludzi. W innych miejscach jej popularność spowodowała, że była czynna 24 godziny na dobę. Wcześniejsza wystawa w Londynie wystawa a zgromadziła 840 tysięcy ludzi.

Body World to także, a może i przede wszystkim pieniądze za którym stoi profesjonalnie zorganizowany przemysł, jak firma produkująca pomoce naukowe w zakresie medycyny Biodur Products, oraz Instytut Plastynacji w Heidelbergu. Niemiecki tygodnik Der Spiegel zarzucił w 2004 roku, że używa do plastynacji zwłok chińskich więźniów politycznych. Sprawa miała finał w sądzie, jednak nie udowodniono stawianych zarzutów. W 2002 roku Hagens przeprowadził w Londynie publiczną autopsję transmitowaną na żywo przez telewizję i obserwowaną przez 650 osób. Ostatnie takie wydarzenie miało miejsce w Europie w 1830 roku. Pomimo zakazu brytyjskiego rządu i izby lekarskiej owa medialna sekcja zwłok odbyła się w asyście policji przysparzając "doktorowi Śmierć" kolejną falę kontrowersyjnej popularności.

Widmo nie ominęło także Polski, kiedy przed trzema laty chciał kupić obiekty przemysłowe w Sieniawie Żarskiej nieopodal niemieckiej granicy. W tej małej miejscowości chciał stworzyć fabrykę preparowania zwłok jednak gwałtowne protesty wielu środowisk i mieszkańców, oraz odkrycie przez dziennikarzy, że reprezentujący go podczas negocjacji ojciec służył w SS i był odpowiedzialny za nękanie Polaków, zmusiły Hagensa do stworzenia laboratorium w przygranicznym Guben.

Tegoroczna wystawa została ze względu na spodziewaną popularność zorganizowana w ogromnej na wskroś komercyjnej przestrzeni O2 Arena. Idąc w towarzystwie tłumów roztrzepanych nastolatków, zapachu jedzenia, wielkoformatowych reklam i ekranów nie sposób oprzeć się wrażeniu, że granica została wyraźnie przekroczona. Pojawia się uczucie niesmaku i zażenowania, kiedy mijając ogromny dmuchany namiot z napisem O2 chill z wytapirowanymi panienkami oraz roześmiane pary całujące się przy kawiarnianych stolikach wchodzimy do mrocznej sali wystawy Body Worlds, gdzie w szklanych gablotach widać ludzkie embriony. Ten bolesny kontrast nie jest w stanie zagłuszyć stonowana klasyczna muzyka. Wokół kręcą się dyskretnie ludzie z obsługi, a większość odwiedzających po przekroczeniu progu wyraźnie poważnieje.

Reakcje są bardzo różne, jednak przeważa zaciekawienie i pewna krępująca dociekliwość przy podziwianiu "eksponatów". Osobiście czuję się bardzo dziwnie. Trudny do określenia stan ambiwalencji i ciągle podskórne uczucie, że "coś jest nie tak". Kiedy widzę szereg płodów na czarnych aksamitnych poduszkach w szklanych

skrzyniach i kobietę z martwym płodem pozbawioną skóry nie czuję się dobrze. Wpojony przez tradycję szacunek dla zmarłego i irracjonalne poczucie popełnionego gwałtu na czymś pierwotnym i nieuchwytnym. Myślę o ludzkim kulcie zmarłych - jako o fundamentalnym strachu przed śmiercią i o uwieczionych w martwych ciałach duszach, które nie mogą znaleźć ukojenia. Wyobrażam sobie masową, ruchomą wystawę zwłok w stylu pop wraz z którą podróżują duchy zmarłych i błakają się desperacko pośród odwiedzających, którzy palcami wskazują ich zalane chemią organy.

Każda kolejna sala pogłębia moje poczucie smutku. Zimny profesjonalizm organizacji wystawy, daty przy każdej obdarłej ze skóry ludzkiej inscenizacji i ich absurdalne pośmiertne role obezwładniają z każdą minutą. Głosy zafascynowanych ludzi, którzy jak informuje slogan mogą się przejrzyć w zwierciadle czasu, studentki szkicuujące ciało o nazwie "Gracz" z przymocowaną gumową piłką i numery. Nr 252 otwarta czaszka, mózg. Nr 264 - nazwa "malarz" - szkielet o kolorze popiołu. Nr 703 kiedy dwie młode kobiety zaczynają zachwycać się układem nerwowym od nadgarstka po mózg prawie dotykając "eksponatu". Nr 450 penis za szybą i tak dalej.

Porażają mnie również "plastry" ludzi, czyli cienkie płaty ludzkiego ciała i obrobione chemicznie. Gunther von Hagens miał pomysł aby owe "plastry" sprzedawać jako ozdoby ludziom prywatnym, którymi mogliby, za oczywiście odpowiednie pieniądze, dekorować domy. Jednak ogrom krytyki zniweczył kolejny pomysł "mistrza makabry" - jak go niegdyś nazwał w tytule niemiecki Stern. Z fotografii w salach wystawy patrzą na nas uśmiechnięte twarze staruszków o imponujących liczbach przeżytych lat, mistrzowie duchowi, znane postaci. Są cytaty i mądre powiedzenia. Podobno ponad osiemdziesiąt procent odwiedzających poprzednie edycje Body World ocenia wystawę pozytywnie i stanowi ona dla nich motywację by żyć dłużej i zdrowiej.

Po wyjściu otrzymujemy od Gunthera von Hagensa certyfikat. Jest tam taka rada:

Bądźcie optymistami i niech was nie opuszcza poczucie humoru.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM